Nr. 342. We Lwowie czwartek dnia 27 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

75 rocznica niepodległości Belgji.

Lwów 26 lipca.

Belgja uroczyście obchodząca 75-tą rocznicę swej niepodległości, jest tworem rewolucji lipcowej. Kongres wiedeński utworzył z dawnych burgundzkich, brabanckich i flandryjskich dzierżaw Habsburgów, jednolite pod berłem Wilhelma z Oranji, państwo Niderlandów. Nowe państwo otrzymało konstytucję z Izbą, do której posłów wybierała w połowie Belgja, w połowie Holandja, szerokie swobody obywatelskie i rządnego gospodarza w osobie nowego panującego. Kraj się rozwijał, podnosił przemysł, szerzyła się oświata. A jednak nie dogodzono obu stronom, bo były dwa różne narody, dwa języki, dwie religje. W Holandji rasa germańska, język holenderski, religja protestancka; w Belgji rasa przeważnie romańska, język francuski, religja katolicka. Starcia były nieuniknione, taki stan nie mógł trwać długo.

Minęło lat 16 od kongresu wiedeńskiego. Wybuchła rewolucja lipcowa we Francji, 5 sierpnia w Paryżu Karol X (d'Artois) abdykował na rzecz Ludwika Filipa Orleańskiego, 24 sierpnia wybuchły rozruchy w Brukseli (przy sposobności przedstawienia „Niemej z Portici", na tle powstania rybaka Masaniello w Neapolu 1647). Po miastach belgijskich potworzyły się gwardje obywatelskie, chorągiew orańską zastąpiono sztandarem brabanckim. 22-go września wyparto wojska holenderskie i ustanowiono rząd narodowy. 10 listopada zebrał się w Brukseli kongres narodowy i ogłosił niepodległość Belgji. Właśnie w tym czasie w Londynie obradowała konferencja nad załatwieniem sprawy greckiej. Połączono z nią i belgijską, rozejrzano się za królem i znaleziono go w domu Saxen Coburg-Gotha, z których jeden był zięciem Jerzego IV-go angielskiego i szwagrem Ludwika Filipa. Tego wybrano jako króla i przyszłego dynastę Belgów. Wstąpił na tron jako Leopold I szy, dnia 4 czerwca 1830 roku. Synem jego jest obecnie panujący, Leopold II-gi; jest on urodzony z matki Bourbonki Luizy, córki Ludwika Filipa.

Obecny król, Leopold II gi, wstąpił na tron po ojcu w roku 1850, przeto panuje już 55 lat. Jest on ojcem dwu znanych ze swych procesów córek: Luizy Koburskiej i Stefanji, dzisiejszej hr. Lonyay.

Jakikolwiek był król, niemniej jednak kraj w ciągu jego panowania zrobił olbrzymie postępy.

Obecna wystawa w Liége, z wspaniałymi pawilonami przemysłu belgijskiego uprzytomnia, do czego doszedł mały kraj w ciągu trzech ćwierci wieku, dzięki oszczędności i nauce i niezmordowanej chęci do pracy.

Witte w Paryżu.

Przepełniona jest prasa europejska szczegółami o pobycie pełnomocnika rosyjskiego Wittego w Paryżu. Już od Berlina naprzykrzają się jadącemu dyplomacie reporterzy wszystkich pism całego świata. Dotąd wszakże skutecznie oparł się pokusom, zarzucanym nań. W Petersburgu jedynie Sir Thomson z *Associated Press* amerykańskiej widział się i ogłosił znany interview. W Berlinie żaden z reporterów politycznych nie dotarł do Wittego. W Paryżu mówił Witte z redaktorem *Temps* i paryskim korespondentem *Neue freie Presse*. Pierwszemu powiedział, że choć jedzie na konferencję pokojową i zapewnić może, że Rosja pragnie pokoju, wszakże zaraz dodać musi zastrzeżenie: nie za wszelką cenę. Przeciwnie, Rosja ma u siebie silne stronnictwo, domagające się przedłużenia wojny.

Z paryskim korespondentem *Neue freie Presse* rozmawiał Witte w hotelu „Westminster" i z długiej rozmowy, podanej w onegdajszej *Neue freie Presse* wynika, że Witte mu nic nie powiedział.

Ściśle wyrażając się, powiedział Witte, iż żałuje niezmiernie, iż w obecnej chwili musi zachować „najściślejszą dyskrecję" i „nic powiedzieć nie może". W gruncie rzeczy jest to zupełnie zrozumiałe.

Niemniej jednak i tych kilka nic nie mówiących uwag, dały powód do snucia daleko idących wniosków.

W sobotę w południe był Witte u prezesa ministrów Rouviera, wszakże o półtoragodzinnej, zapewne niezmiernie ważnej rozmowie dwóch wybitnych dyplomatów, świat niczego się nie dowiedział.

Faktem jest, że dla celów pokojowych i to pokojowych w najszerszem tego słowa znaczeniu, zewnętrznych i wewnętrznych, Francja gotową jest przyjść z pomocą wielomiljardową pożyczką.

Na cele wojny finansiści francuscy nie decydują się otworzyć mieszka.

Po śniadaniu w „Café de Paris" odjechał Witte na posłuchanie do prezydenta Rzeczypospolitej Loubeta, gdzie bawił od 2-giej i pół do 4 popołudniu, co z całą ścisłością zapisuje reporterja francuska.

O rozmowie w pałacu Elizejskim, tak samo jak o rozmowie na Quai d'Orsay głuche milczenie.

Przy sposobności spotkania się z redaktorem *Gaulois*, rzekł Witte:

— Powiedz pan tym, którzy naszych tradycyj nie znając, mają pretensję nas sądzić, że Rosja w żadnym wypadku nie zginie; od

Samochód.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie).

— Ależ!..

Sposobność jednak była dosyć nęcącą, p. Durand był ciekaw, jak się to jedzie i dał się wreszcie namówić do zajęcia miejsca obok Fryderyka.

— Zastrzegam się jednak przeciw nierozważnej jeździe.

— Bądź pan spokojny.

Samochód poruszył się poważnie, Fryderyk objaśniał maszynerję i praktycznie uczył p. Durand jak się kieruje i reguluje szybkość, przyczem ruch stawał się czem raz energiczniejszy. Minąwszy dużą rogatkę, nadał Fryderyk samochodowi ogromną szybkość i w jednej chwili stanął na wzgórzu, panującem nad Suresnes.

— Dokąd u licha wieziesz mnie pan? — pytał Durand, zauważywszy, że Fryderyk zjechał z właściwej drogi.

— Bądź pan dobrej myśli — powiedział Fryderyk, pędząc dalej.

Panu Durand zapierało oddech w piersi. Samochód pędził czem raz szybciej. Tef-fet-tef! — huczało, aż ziemia dudniała!

— Fryderyku! Fryderyku! wolniej, na miłość Boga!

Maszyna pędzi jak szalona; przejechała jakiegoś biednego psa, zdusiła tuzin kur, grzebiących w prochu, konie, przestraszone, zwaliły wóz do rowu, przechodnie i mieszkańcy wsi klęli i grozili pięściami.

Nagle samochód skręcił gwałtownie, że p. Durand omal nie wyleciał.

— Fryderyku! — jęknął.

Młody człowiek, nie odejmując ręki od koła, powiedział tonem bandyty:

— Ręka panny Alicji — albo życie!

— Warjacie!

— Jeszcze chwila wahania a skręcę automobil i rozbiję go o tę skałę...

— Kochany Fryderyku!

— Zginiemy! co mi po życiu bez Alicji!

Chcąc słowa poprzeć gestem, podnosi rękę, ster mu się wymyka z dłoni (czego p. Durand nie zauważył) i automobil znów zakreśla kolosalny łuk w kierunku skały.

— Stój! masz rękę mojej córki! Daję słowo!

Fryderyk nie bez trudności opanował maszynę i kilkanaście metrów przed skałą powstrzymał na miejscu. Następnie nakierował i puścił „kłusem"...

— Teraz ci powiem mój teściu, że była chwila, w której źle było z nami!

— Jakto? byłbyś istotnie wykonał swą groźbę?

Szczerze mówiąc, zdaje mi się, że nie, — ale sądzę, iż nie nadużyjesz na mą szkodę tej otwartości. Uczciwy człowiek — sam to powiedziałeś — dotrzymuje słowa! Ale z tem wszystkiem możemy obaj mówić o szczęściu. Gdyby bowiem była pękła ot, ta mała śrubka? Adieu!

— Ta mała śrubka?! — wykrztusił p. Durand. Czemuż mi tego przedtem nie powiedziałeś?

— Ależ, drogi teściu, dlatego, że byłbyś nie wsiadł. No! zapomnijmy o przygodzie, która była poprostu rozpaczliwym krokiem zakochanego. Ja znalazłem w tej podróży szczęście całego życia, — pan bardzo poczciwego zięcia! Słowo honoru! Jeżeli niewiele wogóle umiesz, to przynajmniej potrafię k i e r o w a ć, a i to w życiu coś znaczy!

W ten sposób p. Fryderyk Barrier został mężem pięknej Alicji Durand.

Po ślubie powiedział do teścia:

— Pójdę za twoją radą i do spółki z tobą, kochany teściu, założę wielki handel samochodami.

— Nie! dziękuję za propozycję. Wolę, ażebyś nic nie robił, a za to uczciwie pokierował szczęściem swojem i Alicji! □

jej własnych sił żywotnych zależeć będzie przygotowanie jej lepszych dni,.

Bomba w Białymstoku.

Korespondent *Warsz. Dniewnika* pisze w dalszym ciągu o rzuceniu bomby w Białymstoku:

„O godzinie 1 po południu policmajster Pielenkin, w towarzystwie swojego pasierba, który świeżo ukończył gimnazjum, oraz jego kolegi, ucznia gimnazjum Markowa, (syna miejscowego inspektora szkół ludowych), obchodził miasto. Po drodze policmajster Pielenkin wstąpił do sklepu Murawjewa, poczem udał się ulicą Mikołajowską ku domowi.

Katastrofa nastąpiła przy bramie domu, gdzie mieści się sklep z materjałami piśmiennemi Kamiennomostskiego, obok składu Perłowa. Po strasznym, całe miasto wstrząsającym huku, wzbił się słup dymu, a z domów sąsiednich powylatywały wszystkie szyby i tynk. Grube szyby wystawowe w oknach i drzwiach sklepu Perłowa prysnęły w kawałki; pobliscy dorożkarze pospadali z kozłów. Publiczność rozbiegła się w popłochu.

Gdy dym i kurz opadł, a popłoch ustał, rzucono się do miejsca wybuchu. Na chodniku, zbroczony krwią, w poszarpanej odzieży, bez czapki, stał policmajster Pielenkin, podtrzymywany przez komisarza Samsonowa; w pobliżu na chodniku, w kałużach krwi, leżeli pasierb Pielenkina, uczeń Markow, prywatny nauczyciel żydowski, Feldman i kilku przechodniów przypadkowych. Najwięcej ucierpieli: policmajster Pielenkin (około 100 ran, a z nich 10 dużych; kość lewej nogi zmiażdżona), uczeń Markow i Feldman.

Sprawców było podobno dwóch. Za jednym z nich, młodym żydem, rzucił się w pogoń policjant Tkaczuk, również ranny, lecz gdy dobiegł do ulicy Zielonej, sprawca zniknął. Zresztą — jak mówią — policja potem ujęła, jeśli nie owego sprawcę, to jego spólnika. Pocisk, sądząc z odłamków, miał kształt pudełka. Na chodniku utworzyła się jama, głębokości pół arszyna.

Pielenkin, przywieziony do Warszawy, przebywa na kuracji w szpitalu Czerwonego Krzyża. Najbardziej groźną jest rana na goleni przy stopie, która może wymagać operacji. Najwięcej ran, z których kilka jest głębokich, znajduje się na nogach; wszystkich ran, licząc zadrapania i opalenizny, jest przeszło sto. Jeszcze w Białymstoku z kilku ran wyjęto kawałki żelaznych i stalowych opiłek, które na szczęście nie wywołały obrażeń groźniejszych. Niebezpieczeństwo będzie usunięte, jeżeli uda się zapobiedz zakażeniu krwi.

Tajemnica „Wołodii".

Z Petersburga piszą do *Czasu*: Przyjęcie delegatów ziemskich przez cara poprzedzone było długimi układami. Biurokracja i sfery dworskie wynajdywały codzień nowe trudności, by uniemożebnić działaczom konstytucyjnym dostęp do cara. Chciano dopuścić tylko jednego lub dwóch przedstawicieli. Hr. Heyden oparł się temu stanowczo. — Będziemy przyjęci wszyscy — obstawał — lub wszyscy odjedziemy z niczem. W końcu chciano wytargować przynajmniej usunięcie kilku deputatów, p. Pietrunkiewicza w pierwszym rzędzie, jako zbyt radykalnych liberałów. I to się wszakże nie udało. Nieskruszona stanowczość wysłańców odniosła zwycięstwo.

Ważnem i trudnem do rozstrzygnięcia było pytanie, kto będzie przemawiał. Postanowiono przedstawić Mikołajowi II listę delegatów. Car rzucił okiem na spis. Po większej części nazwiska były dlań nieznane. Jak się zdaje, z nazwiskiem p. Pietrunkiewicza nawet, które budziło taki popłoch, spotkał się po raz pierwszy. Ale oto nagle Mikołaj II zamyślił się.

— Książe Trubeckij? Profesor? Czy to Sergiusz?

— Tak jest, najjaśniejszy panie!

— Doskonale. Bardzo się cieszę. Rad będę go widzieć i słyszeć.

Minister dworu, bar. Frederiks, był zdumiony. Monarcha objawił wyraźne życzenie. Z życzeniem samowładnego monarchy dyskutować nie można. Skąd jednak ten wybór? Minister wiedział dobrze, że prof. Trubeckij nie miał żadnych bliższych stosunków z dworem. Był przytem jednym z najmłodszych członków deputacji, o tem, aby miał być rzecznikiem jej pragnień, nie było wcale mowy. Lecz Mikołaj II uśmiechał się i powtarzał:

— Bardzo będę rad ujrzeć Sergjusza Trubeckiego. Wszak to on ma syna Włodzimierza, prawda, Wołodię?...

Bar. Frederiks nie wiedział tego szczegółu. Naprędce zasiągnięta informacja, potwierdziła go. Tak jest, Sergjusz ks. Trubeckij ma syna Wołodię. Ale ów syn liczy zaledwie trzynaście lat... Zdumienie dworaków rosło. Co to wszystko ma oznaczać?

Kiedy nadszedł historyczny dzień audjencji, Mikołaj II, witając ks. Trubeckiego, okazał mu wyróżniającą uprzejmość. Zapytał, co porabia Wołodia, czy spokojniejszem okiem patrzy w przyszłość. I niebawem wyjaśniła się zagadka.

Ks. Trubeckij mieszka w Moskwie obok p. Jamarina, znanego słowianofila. Dzieci obu rodzin bawią się wspólnie w ogrodzie. Trzynastoletni Wołodia Trubeckij był w *souffre douleur* malców Jamarina. Spotykały go ciągle „kuksy", szyderstwa i upokorzenia. Aż pewnego dnia, gdy silniejsi towarzysze obili porządnie chłopaka, wtedy przebrała się miarka goryczy. Zdecydował, iż tak dalej iść nie może. Zapewne zdanie to słyszał nieraz z ust ojca... Skoro zaś „tak dalej iść nie może", co zrobić? Poskarżyć się ojcu? Wołodia zapewne słyszał z ust ojca, iż ratunku nie przyniosą paljatywy, że przynieść go mogą tylko czyny radykalne. Postanowił uczynić tylko krok radykalny.

W tajemnicy przed wszystkimi zabrał się do spisania swych krzywd. Użył wiele z tych zwrotów, które słyszał w rozmowach starszych. Wszystko się psuje, podstawy próchnieją, trzeba przeprowadzić reformę od podstaw. Jakiem prawem poniewierają nim dzieci Jamarina? Prawem mocniejszego? To nie jest legalne, to jest właśnie bezprawie. Na poparcie swych wywodów wskazał liczne argumenty, powołał się na fakty: Wtedy dostał najniesprawiedliwiej w świecie kułaka, tam znów zupełnie niesłusznie wyśmiano do i wyszydzono. I elaborat swój, nader wymowny, w tajemnicy najgłębszej spisany, wysłał wprost do cara.

Jak się stało, że ów protest malca doszedł do rąk Mikołaja II, dokładnie nie wiadomo. Ale faktem jest, że doszedł. Prawdopodobnie uznano go w kancelarji dworskiej jako charakterystyczny i zabawny dokument i w czasach, kiedy do pałacu carskiego dochodzą tylko wieści ponure i złowieszcze, postanowiono doręczyć ów list monarsze. Mikołaj II był niesłychanie rozbawiony i uradowany tem „podaniem na imię najwyższe", jedynem w swoim rodzaju. Nosił go w kieszeni, odczytywał żonie i matce. I zapamiętał sobie nazwisko ks. Sergjusza Trubeckiego, który — jak mówią — tej okoliczności zawdzięcza wysoki zaszczyt, jaki mu przypadł: zaszczyt przemawiania w imieniu społeczeństwa do cara.

Wojna Japonji z Rosją.

Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Dnia 18 bm. kilka łodzi torpedowych japońskich pod ochroną gęstej mgły wpłynęło do kilku zatok w pobliżu Władywostoku od strony zatoki Possieta. Podobno wysadzono na ląd pewną ilość wojska. Jest to prawdopodobnie początek akcji przeciwko Władywostokowi.

Korespondent *Daily Telegraph'u* donosi z północnej Korei: 10.000 żołnierzy, zebranych z pewnej miejscowości koreańskiej zwróciło się z prośbą do rządu japońskiego, aby nie zawierano pokoju, dopóki nie nastąpi okupacja Władywostoku.

Generał Leniewicz wysłał znaczniejsze siły wojenne do północnej Korei, aby odepchnąć armję japońską ku drodze Sejońskiej i zająć miasta Gensan i Seul. Leniewicz spodziewał się, że po wyparciu Japończyków z Syondżin uda mu się zawładnąć Gensanem. Ponieważ jednak ekspedycja koreańska nie mogła utrzymać kontaktu z głównemi siłami armji, musiała się cofnąć.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork. Japoński pełnomocnik pokojowy, Komura, przybył wczoraj w południe do Jersey City i niebawem odjechał do Nowego Jorku.

Nowy Jork. Członek japońskiej komisji pokojowej, Sato, oświadczył wobec pewnego dziennikarza w imieniu bar. Komury, co następuje: Sądzę, że rokowania skończą się pomyślnie. Pełnomocnicy japońscy będą umiarkowani i nie postawią zbyt wygórowanych żądań. Usposobienie zarówno w Japonji, jak i w Rosji jest korzystne dla pokoju, który także leży w interesie ludności. Obie strony straciły w wojnie 570 000 ludzi, z tego przypada na Rosję 370.000. Wojna kosztuje Japonję dziennie miljon dolarów. Panuje przekonanie, że odszkodowanie wojenne musi być przez Rosję zapłacone. Zawarcie zawieszenia broni prawdopodobnie będzie pierwszym krokiem konferencji pokojowej. Japonja chce „otwartych drzwi" w Mandżurji, ale znowuż nie chce pokoju za wszelką cenę. Anglja i Stany Zjednoczone są najlepszymi przyjaciółmi Japonji.

Z caratu.

Z Mińska.

W Mińsku po chwilowym spokoju, strejki rozpoczęły się na nowo. Zastrejkowali robotnicy stacji elektrycznej, oświecającej miasto, wskutek czego Mińsk tonął przez dni kilka w ciemnościach. Zastrejkowali również robotnicy wodociągowi, których jednak natychmiast zastąpiono wojskiem, tak, że wody nie było tylko przez kilka godzin. Miasto weszło z pozoru w stan normalny. Mieszkańcy jednak są ogromnie zgnębieni, rozruchy bowiem podkopały w zupełności i tak już nieznaczny tylko ruch handlowy.

Zatwierdzono wreszcie prezydenta miasta, którym jest Polak, p. Michał Wołłowicz, adwokat i ziemianin.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Okazuje się, iż zamach na życie Pobiedonoscewa, był tylko mistyfikacją tajnej policji. Na dworcu carsko-sielskim, w chwili nadejścia pociągu, uwagę „syszczika", t. j. agenta tajnej policji, zwrócił mężczyzna przyzwoicie ubrany, który z wyraźnym niepokojem szukał kogoś wśród przyjezdnych. Agentowi wydało się, iż on tam szukać może jedynie prokuratora synodu. Zaaresztował go tedy. Nieznajomy, nie wiedząc o co chodzi, jął się bronić. Rzuciła się policja. Powstało wielkie zamieszanie. Wkrótce atoli rzecz się wyjaśniła. Rzekomy skrytobójca miał w kieszeni tylko chustkę do nosa i portmonetkę.

Agitacja prawosławna.

Birż. Wied. donoszą: Wobec masowego przechodzenia prawosławnych na katolicyzm, przedsięwzięte zostały nadzwyczajne zarządzenia. Wileński arcybiskup prawosławny zwrócił się do ludności z długą odezwą, w której nawołuje do trzymania się prawosławia. Biskup prawosławny kowieński w tym samym celu udaje się na wizytację swej djecezji.

Terroryzm w Odessie.

Do *Berliner Tagblattu* piszą:

Po strasznych dniach rewolucji, pożogi i krwi rozlewu, przeżywa obecnie Odessa dni cięższe, panowania reakcji, z powodu której stosunki w gubernji odeskiej stają się coraz to niemożliwszymi do zniesienia. Na całej ludności miasta i gubernji zaciążyła żelazna dłoń pacyfikatora, hr. Ignatiewa. Zmobilizowano zarówno w Odessie, jak okolicy, liczną armję agentów prowokacyjnych, którzy ludność pchają do ekscesów, skierowanych przeciwko żydom. Nie od dnia dzisiejszego znany jest hr. Ignatiew, jako rzecznik polityki prześladowania ludności żydowskiej, nie ulega więc wątpliwości, że tę oficjalną nagonkę na żydowstwo, jaką obecnie zainscenizowano w gubernji odesskiej, w pierwszym rzędzie przypisać należy jego wpływom. Zresztą są na to dowody. Oto podczas pobytu

swego w Jelizawetgradzie, powołał hr. Ignatiew do siebie wybitnych przedstawicieli żydowstwa, osiadłego w mieście, po to tylko, aby oświadczyć im, iż zdecydowany jest miasto całe zdemolować tak, że nie pozostanie kamień na kamieniu, w razie, gdyby młodzież żydowska popierała dalej rewolucyjne elementy.

Władze odesskie na każdym kroku wykorzystują zawieszony nad miastem stan oblężenia i przeprowadzają ciągłe aresztowania masowe. Dnia 20 bm. aresztowano czterech dziennikarzy wraz z rodzinami i po przeprowadzeniu dochodzeń, wydalono ich z miasta. Podobne wydalenia są tam obecnie na porządku dziennym. Wielu z dotkniętych podobnym losem, wydano rozkaz osiedlenia się w Archangielsku.

W Odessie obiega pogłoska o odkryciu sprzysiężenia na życie gubernatora Neidhardta. Mianowicie na odbytem przed paru tygodniami posiedzeniu komitetu rewolucyjnego, zapadł wyrok śmierci na Neidhardta. Wykonanie wyroku przypadło córce pewnego generała, mieszkającego w Odessie. Młoda kobieta, tak opowiadają przynajmniej, z radością podjęła się tej strasznej misji, lecz w przededniu wykonania wyroku śmierci na gubernatorze, nagle zawahała się. Za niewykonanie misji poleconej rewolucjoniści mieli ją zamordować. Według drugiej wersji miała ona paść ofiarą przedwczesnej eksplozji przeznaczonej do wykonania zamachu bomby. Jak wiadomo Neidhardt upatrzony jest na następcę hr. Szuwałowa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Aresztowania.

Wilno. Aresztowano tu pewnego młodego człowieka. W jego mieszkaniu znaleziono 22.000 broszur rewolucyjnych i skład broni.

Strejki.

Władykaukaz. Na kolei władykaukazkiej wybuchł tu strejk ogólny. Komunikacja przerwnana.

Zgromadzenie ludowe.

Petersburg. (Tel. wł.) Coraz bardziej staje się prawdopodobnem, że car w rocznicę urodzin carewicza dnia 30 lipca br. wyda z Moskwy manifest, dotyczący zgromadzenia ludowego.

Bunt marynarzy w Libawie.

Libawa. (Tel. wł.). Ponieważ kozacy nie mogli dać sobie rady z uspokojeniem zbuntowanych tu marynarzy, przeto wezwano do pomocy oddziały artylerji fortecznej. Oddziały te dały do zbuntowanych marynarzy ognia, ale żaden z nich nie zginął, gdyż żołnierze strzelali w powietrze. Wywołało to wśród władz wojskowych wielkie przerażenie.

Z Królestwa.

Żydzi emigrują.

Wielu ubogich emigrantów żydowskich z Warszawy, Łodzi i innych miast wyjechało w ostatnich czasach do Szwajcarji, a głównie do Bazylei, gdzie dotąd według pogłosek robili dobre interesy handlarze-domokrążcy. Nowoprzybyli chcieli się również zająć tym procederem, ale spotkał ich zawód przykry, gdyż władza szwajcarska postanowiła zabronić od dnia 1 lipca r. b. obcym przybyszom z państwa rosyjskiego zajmować się takim sposobem zarobkowania. Biedacy, straciwszy ostatni grosz na podróż i pobyt w Szwajcarji, gdzie oczekiwali pozwolenia, zmuszeni byli wyjechać w ostatniej nędzy.

Z uniwersytetu.

W sobotę, do kuratora okręgu warszawskiego nadeszło pozwolenie na przyjęcie do uniwersytetu wszystkich studentów, biorących udział w wiecu studentów, z wyjątkiem 14, względem których nastąpi osobna decyzja.

Choroby nerwowe.

Do ambulatorjów bezpłatnych przy szpitalach warszawskich zgłasza się coraz więcej chorych z oznakami silnego rozstroju nerwowego. Zaburzenia objawiają się głównie bądź w postaci zupełnego przytępienia wrażliwości i zobojętnienia na wszystko, co się dzieje wokoło, bądź też w postaci manji prześladowczej. Są to ofiary niespokojnej doby obecnej, z pośród ludzi mniej odpornych na zjawiska tego rodzaju, jakich widownią jest Warszawa w ostatnich czasach.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Zamachy i napady na policjantów.

Warszawa. (Pryw.) Wczoraj wieczorem o godz. 6 na ul. Muranowskiej młody chłopiec, izraelita, strzelił do starszego dozorcy policyjnego Korolewa, kula jednak nie przebiła płaszcza gumowego, który Korolew miał na sobie. Chłopiec uciekł.

Warszawa. (Pryw.) Onegdaj popołudniu nieznany człowiek strzelił do policjanta fabrycznego Prokopczyka. Jedna kula przebiła czaszkę, druga trafiła Prokopczyka w bok. Prokopczyk wkrótce zmarł. Sprawcy nie ujęto.

Strejki.

Sosnowiec. W trzech fabrykach zawieszono pracę. Robotnicy tych fabryk zmusili następnie robotników kopalń „Chlor“ i „Mortimer“ do wstrzymania pracy. Liczba strejkujących wynosi 8.000.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą, iż w piekarni przy ulicy Grochowskiej na Pradze wybuchł strejk, wskutek czego przyszło do starcia, podczas którego czterech robotników raniono nożami, a jednego niejakiego Barszczewskiego zasztyletowano.

Również wybuchł strejk w garbarni akcyjnej Seifert, Semler i Szwede, oraz w wielkich zakładach żelaznych firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, tow. akcyjnych: Rudzki Spka, Rohn, Zieliński i Spka, oraz w fabrykach blachy białej. W fabryce Lilpopa i Spki strejkuje przeszło 2000 robotników.

Agitatorzy uwijają się wśród robotników i wygłaszają publiczne mowy agitacyjne.

Warszawa. (Tel. wł.). W Dąbrowie Górniczej wybuchł strejk w zakładach Huty bankowej.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki na Śląsku.

Opawa. (Tel. wł.) Śląska Rada szkolna krajowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu przedłożyć rządowi wniosek o usunięcie czeskich klas równoległych w niemieckiem seminarjum nauczycielskiem w Opawie i przeniesienie ich, w myśl życzenia Niemców do Polskiej Ostrawy, gdzie prawdopodobnie utworzone zostanie osobne czeskie seminarjum nauczycielskie.

Co się tyczy polskich klas równoległych w niemieckiem seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, to sprawą tą zajmie się śląska Rada szkolna krajowa na następnem posiedzeniu, które odbędzie się przed początkiem roku szkolnego 1905/1906.

Kongres prasy.

Leodjum. Przy dokonanem wczoraj otwarciu X kongresu prasy, wygłosił prezydent W. Singer mowę, w której podniósł, że uważa to sobie za wielki zaszczyt, iż może po raz dziesiąty z rzędu, witać reprezentantów prasy całego świata, zjednoczonych w bratnim związku. Tym razem kongres, dzięki inicjatywie Goemmareta de Kayser i Heinzmana-Savius, odbywa się w ognisku żyznych ideji na ziemi belgijskiej, której słusznie należy się cześć i podziw.

Naszą rzeczą — mówił prezydent — jest dalsze postępowanie na drodze, na której tyle już udało się osiągnąć zdobyczy dzięki zgodzie i jedności. Zamilkł sceptycyzm, zamilkło niedowierzanie. Uprawiamy altruizm; tworzymy czujny związek, strzegąc dziennikarstwo przed bujaniem w obłokach mrzonek, bo ono musi przynieść rozczarowanie, zarazem zaś przeciwko niegodnemu wyzyskiwaniu sił przez zbyt wygórowaną praktyczność, żądną zysku nad miarę, za każdą cenę. Nasi członkowie wiedzą, iż tworzymy związek, który szanuje granice możności i pragnie wywalczyć słuszne prawa talentom, przez unormowanie ich stosunku do twardych wymagań, jakie przynosi z sobą przeobrażenie prasy nowożytnej, coraz bardziej rosnący zakres służby telegraficznej i telefonicznej.

Statuta zmuszają nas do poprzestania na sprawach zawodowych. Ale czyż to nie dość wzniosłe cele: tępić złe uciskające, lub ugniatające prasę; doprowadzać do niej światło i powietrze, by wszędzie swobodnie a godnie pełniła swe obowiązki; rozprószone siły gromadzić dokoła wspólnych haseł.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Sztokholm. Słychać, że Norwegja zgadza się na głosowanie ludowe, w sprawie zerwania unji, natomiast nie zgadza się na nowe wybory do Storthingu. Głosowanie ludowe może się odbyć w przeciągu 14 dni.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin obradowała do godziny 3 nad ranem i przyjęła budżet Irlandji. Wniosek o skreślenie z budżetu pewnych sum na znak protestu przeciw systemowi administracji w Irlandji, odrzucono 260 głosami przeciw 200. Opozycja przyjęła rezultat głosowania ironicznymi oklaskami.

Kijów. (Tel. pryw.). Według dzienników tutejszych, generał Dragomirow jest umierający.

Zjazd cara z ces. Wilhelmem.

W Peterhofie opowiadają, że car powrócił ze spotkania z cesarzem Wilhelmem bardzo zadowolony, a nawet wesoły. Świta carska z konferencji na pokładzie „Hohenzollerna“ opowiada, że cesarz Wilhelm wyraził zdanie, iż Rosja powinna prowadzić wojnę, aż do zupełnego zwycięstwa, a reformy narodowe powinien nadać sam car. Ku temu chwila obecna jest bardzo dogodna, gdyż kongres ziemstw w Moskwie pogorszył (?) swą sytuację i uniemożliwił (?) zwołanie ziemskiego soboru.

Podczas rozmowy na „Hohenzollernie“ wzywano kilkakrotnie byłego radcę legacyjnego w Petersburgu Csirszkyego, a nadto profesorów Hussefelda i Salzmanna. Car po powrocie odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Lambsdorffem i ministrem wojny Rödigerem. Wyjazd do Moskwy zostanie definitywnie odwołany. Car odbędzie dnia 29 lipca rewię wojskową w Krasnem Siole, a nadto weźmie udział w capstrzyku.

Dzienniki petersburskie, omawiając zjazd cesarza Wilhelma z carem, usiłują rozprószyć dwojakie obawy 1. jakoby zjazd zachwiał w czemśkolwiek sojuszem francusko-rosyjskim i 2. jakoby oddziałać miał na wewnętrzną politykę rosyjską. „Syn Otieczestwa“ wprost upomina rząd, aby nie stosował niemieckich metod w polityce wewnętrznej i aby nie chwytał się polityki zbliżenia do Niemiec.

Wielkie zaniepokojenie wywołał ten zjazd we Francji. Wprawdzie *Temps*, widocznie inspirowany przez rząd, pisze, że zjazd ten nie może wpłynąć na sojusz Rosji z Francją, ale Clemenceau w swej *Aurore* uświadcza, że polityka cesarza Wilhelma względem Japonji jest niebezpieczną. Francja musi dać Rosji do poznania, że spotkanie obu monarchów obudziło we Francji nieufność i niezadowolenie.

Osobiste oświadczenie, dane Rouvierowi, nie wystarcza, jutro bowiem już może demokracja francuska tego pana nie znać.

Niemcy również starają się uspokoić opinję francuską, a półurzędowa *Post*, omawiając głosy dzienników francuskich pisze, że Niemcy wcale nie występują przeciw sojuszowi francusko-rosyjskiemu, lecz owszem same wzięłyby chętnie udział w dziele pokoju.

Natomiast *Deutsche Tageszeitung* organ agrarjuszów niemieckich pisze, że zjazd ten jest dobrą odpowiedzią na pogłoski o rosyjsko-angielsko-francuskim sojuszu przeciw Niemcom, którego bardzoby sobie życzyły szowinistyczne koła w Paryżu i Londynie.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Berlin. (Tel. wł.). *Russ. Courier* donosi z Petersburga, że zjazd cara z cesarzem Wilhelmem, omówiony był jeszcze w pierwszych dniach czerwca. Pośredniczył w tem w. ks. Michał Mikołajewicz.

KRONIKA.

Lwów 26 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. Pogoda zmienna.

† Śp. Jakób Simonowicz. Przedwczoraj zmarł w Czerniowcach Jakób Simonowicz, emerytowany prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, prezydent sądu krajowego wyższego dla spraw dochodów skarbowych, członek najwyższego trybunału państwa, właściciel wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa, komandor tego samego orderu z gwiazdą i kawaler orderu cesarza Leopolda. Śp. Jakób Simonowicz ujrzał światło dzienne w Czerniowcach 28 grudnia 1827 r., gdzie też ukończył szkoły średnie. Nauki prawa pobierał na uniwersytecie lwowskim, a po uzyskaniu absolutorjum, rozpoczął służbę publiczną w lwowskim magistracie 9 sierpnia 1851. Do sądu wstąpił 12 października 1852 r., a przechodząc kolejno poszczególne szczeble hierarchji urzędowej, powołany został dnia 17 stycznia 1887 na stanowisko naczelnika wschodnio galicyjskiego i bukowińskiego sądownictwa. W stan stałego spoczynku przeszedł śp. Simonowicz 15 stycznia 1895 po ukończeniu niemal 43 letniej, chlubnej służby dla dobra państwa i kraju. Na każdem ze stanowisk, które śp. Simonowicz w kolei piastował, był prawdziwą ozdobą stanu sędziowskiego, a z powodu niezawisłości swego charakteru, niezwykłej prawości i gorącej miłości kraju, cieszył się ogólnym szacunkiem. Śp. Simonowicz należał w swoim czasie do rzędu najpoważniejszych kryminalistów w Austrji i w tym względzie imię jego było głośnem, tak wśród teoretyków prawa karnego, jak i wśród prawników, oddających się zawodom praktycznym. W r. 1873 występował śp. Simonowicz w sejmie lwowskim jako reprezentant rządu podczas narad nad projektem ustawy krajowej o założeniu ksiąg gruntowych i dzięki swej znakomitej znajomości prawa i stosunków faktycznych, położył przy skodyfikowaniu tej ustawy wielkie zasługi. Jako przełożony zdobył sobie śp. Simonowicz w całości serca podwładnych, stanowiąc zarazem dla nich niedościgniony ideał sędziego. Nie dziw też, że wiadomość o jego zgonie wywołała w sferach sądowych lwowskiego okręgu wyższo-sądowego żal niekłamany. Na pogrzeb śp. Simonowicza wyjechali ze Lwowa do Czerniowiec prezydent sądu krajowego wyższego dr. Tchorznicki w towarzystwie starszego radcy p. K. Misińskiego.

Jak nam donoszą również z Czerniowiec, śp. zmarły uczynił tamtejszą Czytelnię polską (właścicielkę czerniowieckiego Domu Polskiego) swą uniwersalną spadkobierczynią. Czystą wartość spadku obliczają na 60.000 koron.

Z politechniki. P. Zygmunt Fedorski rodem ze Lwowa i p. Artur Romanowski rodem z Bochni, złożyli II egzamin państwowy na wydziale budownictwa lądowego.

Pomoc dla weteranów. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 r. wydało zestawienie rachunków za pierwsze półrocze 1905 r.

Według tego zestawienia, ażeby jak najskromniej obdzielić zgłaszających się, potrzebujących pomocy weteranów 1863/4 r. lub wdów po nich, niemogących już na chleb pracować, wydział Towarzystwa wydać musiał przez pierwsze półrocze 1905 r. sumę 10.604 kor., tyleż wydać potrzebuje i w drugiem półroczu, a że, jak rachunek pokazuje, ma tylko 5000 kor., zatem już okazuje się brak 5694 kor. Odwołujemy się przeto do znanej ofiarności ziomków, ażeby raczyli pospieszyć z pomocą, zasilając kasę i w ten sposób ułatwili Towarzystwu trudne zadanie. Zasiłki upraszamy nadsyłać albo wprost do biura Towarzystwa, albo do Banku Związkowego ulica Trzeciego Maja l. 7. Za wydział *W. Biechoński.*

Strejk budowlany. Komisja wybrana przez pracodawców do paktowania ze strejkującymi złożyła swe mandaty, ponieważ niektórzy ze strejkujących grozili jej obiciem.

Wśród robotników coraz więcej głosów podnosi się za zaniechaniem strejku i podjęciem robót.

Awantura za rogatką. W poniedziałek wieczorem jechał na urlop do Kamionki żołnierz obr. kraj. Abraham Tessner. Koło Zboisk przejeżdżało kilku pijanych chłopów, którzy postanowili wóz jego wyminąć. Ponieważ jednak uczynili to tak, że omal wóz nie wywrócił się, Tessner począł bić ich konia, aby skręcić w bok. Z tego powstała awantura. Tessner, będąc w opałach, bronił się bagnetem, a gdy dwóch chłopów zranił, uciekł i skrył się w przydrożnym sklepiku żydowskim. Wkrótce powstało formalne oblężenie przed sklepikiem.

Ktoś, nie wiadomo z jakiego powodu, powiedział, że żołnierz zabił trzech chłopów. Zakipiało jak w ulu i kto wie, coby się było stało z żołnierzem i z tymi, co go przechowali, gdyby nie naczelnik gminy Zboisk. Zjawił się on na miejscu, a sprawdziwszy, co zaszło, ludzi uspokoił i uchronił żołnierza od niebezpieczeństwa.

Kronika krakowska. (Telefonem). Sekcja zwłok górala, wydobytego wczoraj z Wisły powyżej mostu kolejowego wykazała, że rana na szyi nie była zadana przez mordercę, lecz pochodzi od ostrego okucia na końcu wiosła, którem strażnik natrafił na topielca i go wydobył. Prawdopodobnie więc zachodzi nieszczęśliwy wypadek.

W poniedziałek rano karbowy dworski w Płaszowie, wpadł z naładowanego wysoko zbożem wozu chłopskiego i nabił się plecami na luśnię tak, iż ostro zakończone drzewo przebiło go na wylot. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Z naszych zdrojowisk. Do dnia 19 lipca bawiło w Truskawcu na kuracji 1680 osób (1095 rodzin).

Zamach na sułtana. *Prager Tageblatt* zamieszcza opis zamachu na sułtana, nakreślony przez naocznego świadka, pewnego kupca praskiego, który właśnie wtedy był w Stambule. Po znanych szczegółach, kupiec ów pisze, że po wybuchu, wielu oficerów rzuciło się na powóz sułtana z dobytemi szablami, jednak powóz otoczyły wierne wojska albańskie, napastników odparły, przyczem zabito kilku oficerów. Ma to dowodzić, że spisek miał charakter sprzysiężenia wojskowego.

Kronika z ostatniej chwili.

Żółta febra. Nowy Orleans. (Tel.) Oficjalnie ogłaszają, że od dnia 13 b. m. 154 osób zachorowało na żółtą febrę, a zmarło 34 osób.

Pożar w pociągu. Wiedeń. (Tel.) Koło stacji Bicske na linji Budapeszt-Wiedeń wagon towarowy, wiozący trumnę ze zwłokami śp. Müllera, austro-węgierskiego ajenta cywilnego z Salonik do Wiednia, stanął w płomieniach. Zwłoki jednak pozostały nietknięte i rano przybyły do Wiednia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 27 lipca.

(fr.). Z Sofji donoszą, że niebawem powstać tam ma wielki bank, założony kapitałami niemieckiemi. Mianowicie powołują go do życia berlińskie towarzystwo dyskontowe i firma Meichröderę. Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach finansowych ogromne zaniepokojenie, dotychczas bowiem kapitał i przemysł austrjacki miały dość wdzięczne pole działania w Bułgarji, obecnie zaś grozi im wyparcie stamtąd przez konkurencję niemiecką. Podobno kilka wielkich banków tutejszych z całym pośpiechem przygotowuje plan powołania do życia także austrjackiego banku w Sofji. Istnieje także projekt utworzenia austrjackiego banku w Stambule, gdzie kapitał niemiecki coraz silniejsze pozycje zdobywa.

Rząd szwajcarski przedłożył już Austrji spis żądań handlowo-cłowych, jakie stawia Szwajcarja na wypadek zawarcia nowego traktatu handlowegoz Austrją. Są one podobno nadzwyczaj wygórowane i trzeba będzie długich rokowań dyplomatycznych, żeby sprowadzić je do właściwej miary.

Spotkanie się cara z cesarzem niemieckim biorą giełdy za symptomat pokojowy i dla tego na wszystkich giełdach zagranicznych podniosły się kursa.

— **Targ na bydło.** Kraków 25 lipca Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 74 sztuk, b) jałownika 28, c) cieląt 220 sztuk, d) owiec i kóz 1, e) nierogacizny 37 sztuk, razem 360 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 79 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 66 do 76 kor., buhaje po 79 do 84 kor., cielęta po 55 do 63 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 27 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 00 do 00 kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 296 sztuk, na eksport bydła rogatego 40 sztuk, nierogacizny 24 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 26 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661·50, Akcje węg. Zakł. kred. 780·50, Akcje Angiobanku 308·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 550·50, Akcje Bodencredit 1024·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 86·—, Kolei Elbethal 443·—, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 525·50, Akcje Rima Muranji 547·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2660, Akcje fabryki broni 555·—, Akcje tureckie tytoniowe 368·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 923·—, Oblig. węg. indemn. 96·30, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·65, 5% l. listy Towarz. kred. ziems. 99·97, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 141·75, Marki 117·37, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 26 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·— do 16·02; pszenica na kwiecień 16·56 do 16·58; żyto na październik 12·78 do 13·—; owies na październik 11·56 do 11·58; kukurydza na lipiec 16·50 do 16·60; kukurudza na maj 1906 r. 11·36 do 11·38; rzepak na sierpień 24·50 do 24·70. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.